

Z
Ł
O
N
E
R
ZP
O
L
S
K
I

PISMO POŚWIECONE CZYNOWI I DOLI ŻOŁYERZA POLSKIEGO.

TEL. 632 WJNNY. REDAKCYJA I ADMINISTRACJA - WARSZAWA-WIERZBOWA 9.

CENA EGZEMPLARZA 25 FEN. (40 HL.)

DLA CYWILNYCH 30 FEN. (45 HL.)

Walki w Galicji Wschodniej.

W ostatnich dniach na froncie Galicji Wschodniej zaszły duże zmiany. Wojska nasze naciśnięte przez Ukraińców na południe od Lwowa, pod Chyrowem, przeszły do wielkiego kontrataku, który wkrótce, niby płomień, objął cały stu pięćdziesięcio-kilometrowy front między Chyrowem a Lwowem, rozniecił wielkie walki i szturm ukraińskie na Lwów od południa, spowodował silną akcję wojsk polskich na północ od miasta w okolicy Żółkwi, wreszcie ożywił front wołyński pod Luckiem.

O ile przebieg będących w toku bitew będzie dla nas tak pomyślny, jak dotąd, to może nareszcie skończy się ta ciężka i nie do zniesienia sytuacja w jakiej dotąd byliśmy w Galicji Wschodniej. Może nareszcie Lwów znajdzie się poza niebezpieczeństwem, może

linja kolejowa Przemyśl—Lwów zacznie nareszcie spokojnie pracować... Może będzie można uruchomić drugie połączenie między Lwowem a Królestwem, jakie stanowi kolej idąca przez Lublin, Rawę-Ruską, Żółkiew do Lwowa... Może też w końcu przestaniemy się obawiać o los Chełmszczyzny zagrożonej dotąd, tak przez wojska ukraińskie, jak przez wojska bolszewickie.

Nasza ofenzywa marcowa w Galicji Wschodniej, chociaż odepchnęła nieprzyjaciela na parę kilometrów od głównych linii komunikacyjnych, nie dała jednak ostatecznego wyniku, nieprzyjaciel bowiem nie został przez nią zniszczony. Przeciwnie, po ofenzywie tej właśnie, przygotowywał się do nowego skoku, grupując nowe siły do walki.

Dnia 14 maja udało się Ukraińcom w okolicy Niżankowic przerwać linję kolejową między Chyrowem a Przemyślem. Równocześnie nieprzyjaciel zaatakował linję kolejową wiodącą z Chyrowa ku węgierskiej stronie od Mezoławucz koło Ustrzyisk; tu też Ukraińcy zdołali przerwać tor.

W tym samym czasie rzucili się od południa na Lwów na Sokolniki.

Atak nieprzyjaciela został odparty i wtedy właśnie wojska polskie przeszły do kontrataku na całej linii. Śmiałym uderzeniem odpechnęły one nieprzyjaciela od linii kolejowej Przemyśl—Lwów, aż nad Dniestr, zdobywając miasta: Stary-Sambor i Nowy-Sambor, oraz pchając nieprzyjaciela za Dniestr na tak zwane Wielkie-Blota.

Na północ od Lwowa wywiązały się zadanie walki o linię kolejową Rawa-Ruska — Lwów. Ukraińcy stawili zacięty opór wzdłuż linii idącej przez Dobrocin, Żółkiew i Kulików. Po ciężkich walkach zdobyto Dobrocin i dziś wojska nasze wepchnęły klin w głąb nieprzyjacielskiego szyku wyciągając się w prostej linii od Kulikowa na północ pod Sokal. Tu więc doszli Polacy do rzeki Bugu, która może stanowić przynajmniej tymczasowo dość dobrą pozycję do obrony linii kolejowej, wiążącej Królestwo Polskie przez Lublin ze Lwowem.

W tych samych dniach ogarnęła także walka front wołyński. Wiadomą jest już dziś rzeczą, że wojska ukraińskie, (jak tego dowodzi chociażby zatarg atamana Oskilki z Petlurą) mieszają się stopniowo i bratają z bolszewikami. O ile więc chodzi o obronę naszej Chełmszczyzny, konieczną jest rzeczą wysuniecie się poza linię Włodzimierza-Wołyńskiego i opanowanie Łucka, który panuje w tej stronie potężnie nad linią Styru, oraz nad gęstym węzłem dróg. Atak na Łuck, poprowadzony został z zachodu północnego, to znaczy od Kowla i z zachodu, to znaczy od Włodzimierza Wołyńskiego.

Dnia 16 maja po krótkiej, lecz zaciętej bitwie stoczonej na linii Wojnica — Łochacz, oraz na północ na linii Stochodu wojska polskie zdobyły Łuck, biorąc tutaj wielu jeńców, kilka sztabów i znaczną zdobycz wojenną. Położenie wojsk ukraińskich na froncie łuckim było bardzo ciężkie, gdyż kawalerja nasza odcięła nieprzyjacielowi drogę odwrotu świetnym manewrem na Boratyn.

W chwili, gdy to piszemy, tak ze względu na konieczność zachowania tajemnicy wojennej, jako też ze względu na to, iż szczegółów walki dopiero się wyjaśnia stopniowo, nie możemy podawać do wiadomości bohaterских czynów poszczególnych oddziałów. Już dziś jednak można powiedzieć, że wojska nasze biorące udział w tych walkach były się wspaniale, ze znakomitą rozmachem, z wielką ofiarnością, z bohaterstwem godnym najpiękniejszych przykładów polskiej tradycji wojennej.

Sewer

Nowogródek i Baranowicze.

II.

O zażartych walkach pod Lidą i o świetnym zajęciu Wilna pisali tu już obszernie. W ścisłym związku z temi walkami toczyły się boje o Nowogródek i Baranowicze. Nasze młode wojska, jak już pisałem, biednie zaopatrzone, mające do pokonania olbrzymie trudności, śmiało przecieży i z poświęceniem, na jakie tylko polski żołnierz zdobyć się może—posuwały się od rzeki Szczary nieugięte naprzód.

Wszystkie oddziały prześcigały się prostu w ofiarności dla dobra podjętego celu. Kolejarze z kapitanem Słoniowskim na czele mieli istne urwanie głowy. Tu trzeba było budować most, tam opędzać się bolszewikom, jak np. przy budowie mostu na Dzitwie, tam znowu brnąć po bagnach, aby założyć paliki i umożliwić przejście... I jeszcze nie skończył jednej roboty, a już się wołają do drugiej—do paradnego mostu np. na Szczarze pod Słoninem.

Także wywiadowcy nasi spełnili swe zadanie, jak się patrzy. Chcąc wziąć Lidę z zapasami, trzeba było udaremnić bolszewikom odwrót koleją. I zrobili to nasi młodzi skauci. Cichutko i zręcznie przedostali się aż do rzeki Gawji, na tyły bolszewickie i most z hałasem wyleciał w powietrze. Wiara spisała się, bo i powróciła do nas nietknięta.

Jak się rzekło, operacje pod Lidą miały otworzyć drogę do Wilna, wojska zaś nasze, idące na Nowogródek i Baranowicze miały trzymać na uwięzi nagromadzone tam, potężne w stosunku do naszych, siły bolszewickie, aby akeji na Wilno nie przeszkadzały.

Na Nowogródek poszedł wypróbowany w bojach major Zawistowski z pułkiem Kowieńskim piechoty i oddziałem karabinów maszynowych. Jak ten pułk wyglądał, ile miał karabinów — cóż o tem pisać. Juścić nie dziadowski to pułk być musiał, skoro 15 kwietnia, dotarłszy forsownym marszem pod Nowojelnię, przeszedł odrazu do ataku i to do jakiego ataku! Pan major Zawistowski jedną kompanijkę rzucił na Rybaki, a trzema robił gwałt pod Nowojelnią. Harmider powstał wielki w narodzie bolszewickim. Bo czego jak czego, ale takiego przemysłnego wigoru w Kowieńskim pułku się nie spodziewali. Kompanijka pod Rybakami, mocno i gęsto krwawiąc, trzymała się wobec przeważających sił bolszewickich uparcie, aż do zwycięskiego skutku. A tymczasem major Zawistowski pod Nowojelnią napierał, aż zajął miasto z wielkim dobytkiem bolszewickim, z taborem prowiantowym, kołami, 12 karabinami maszynowymi i t. d. Dnia 18 kwietnia wiara Kowieńskiego pułku rzuciła się na bagnety o Nowogródek. I wzięła go — bo przed naszym rekrutem-ochotnikiem nie ostoja się gawiedź bolszewicka. Muszę tu dodać, że o Nowogródek bił się też jako szeregowiec kapitan-





audytor Mackiewicz, stąd pochodzący i tu wśród ludu duży mir mający... Bolszewicy w popłochu musieli uciekać, gdy jednak jazda nasza zajęła Iwje, drogi odwrotu zamknęły im się do reszty. Wyłapano tedy jeszcze ponad 500 jeńców. Dodać tu trzeba, iż kilku naszych żołnierzy wpadło do niewoli bolszewickiej w bitwie o Rybaki. Biedaków tych znalazły nasze zwycięskie wojska w Nowogródku, okrutnie i w bestjałski sposób pomordowanych. Tak to dzicz bolszewicka żadnych praw ludzkich ani boskich nie przestrzega...

G.

O KONIU.

Konik jego wedle niego,
Grzebie nóżką, żałuje go.

Nie było takiego ułana w pierwszym pułku ul. Leg. Pol., któryby nie twierdził z całym zaciętrzewieniem, że właśnie jego koń jest najlepszy w całym pułku. Można go było doprowadzić do białej wściekłości krytykowaniem wierzchowca, który mu był przydzielony. Brał go w obronę przy każdej sposobności i dałby się był posiekać w obronie cnót jego.

Jest to niezawodnie cechą każdego szczerzego kawalerzysty, i to cechą, którą można zaliczyć do prawdziwych cnót żołnierskich.

Koń dla żołnierza-ułana jest wszystkim. O nim myśli w dzień, o nim śni po nocach. On jest jego troską najserdeczniejszą i jego największą pociechą.

Służba w kawalerji nie jest rzeczą łatwą. Wie o tem dobrze każdy, kto choć krótki czas miał z koniem do czynienia.

Pomyślcie sobie tylko, że to nie jest maszyna do jeżdżenia bez czucia, ani sprzęt w rodzaju roweru i motocykla. Koń je, śpi, myśli, ma chwile dobrego i złego humoru, radości czy smutku.

Dobry kawalerzysta zna konia tak, że jest w stanie każdej chwili wyczuć jego uspo-

sobienie i stosuje się do niego, rozumiejąc, że łatwiej i prędzej może łagodnością i rozumem osiągnąć to, czego nie osiągnie gniewem tak często nieuzasadnionym u ludzi porywczych.

Toteż wiadomem jest powszechnie, że jeden i ten sam koń bywa chabętą zmanierowaną w rękach złego, a doskonałym wierzchowcem w rękę dobrego jeźdźcy.

Nie zależy to ty tylko od umiejętności jazdy — bynajmniej. Trzeba odnosić się do konia po przyjacielsku, nieomal po bratersku, a zawsze z całą wyrozumiałością, jaką powinna mieć wyższa istota, jaką jest człowiek, do niższej.

A czy sądzicie, że koń tego nie rozumie i nie odczuwa?

Potrąfi on odplacić człowiekowi takim przywiązaniem, że zdumiewa nas częstokroć i rozczula.

Świadczą o tem piosnki ułańskie, śpiewające wiele i rzewnie o bułankach, siwkach czy kasztankach, które zajmują w poezji żołnierskiej bardzo poczesne miejsce.

Nie chcę wspominać o tem, jak i kiedy konia należy karmić i poić, jak go obrządzać i czyścić, bo tego uczą rekruta podoficerowie i oficerowie w oddziałach, a często ułan sam wie z doświadczenia w życiu niewojskowem, kiedy to w zagrodzie ojcowskiej od oholpęcia nieomal miał z „hudobą” do czynienia.

To wszystko za mało. Konia trzeba uczyć, trzeba go uszlachetnić i wypłenić z niego złe narowy. Trzeba z nim współżyć.

Jak to robić, nauczy Was tego rozsadek i odrobina serca. Nie trzeba nikomu bowiem kłaść do głowy, że każdy człowiek, nawet taki, który konia oglądał tylko na obrazku, wie i czuje aż nadto dobrze, czego pod względem rozumu można oczekiwać od zwierzęcia, a czego nie.

Nie wie tego jednak ani przeciętny „cywil”, ani przygodny kawalerzysta, że jeśli się chce wydobyć z konia cały wysiłek na jakiego stać, trzeba mu wzamian za to dać wszystko, czego potrzebuje.

Wie o tem dobrze ułan prawdziwie rozmiłowany w swojej broni.

I dlatego nie trafi się nigdy, by po długim, a forsownym marszu zostawił konia bez

opieki, dlatego, że sam jest zmęczony i potrzebuję wypoczynku. Nie trafi się nigdy, by lekkomyślnie przegapił porę futrażu czy wodopoju, lub — co najgorsze, by swoją złość wylał na konia, bijąc go niepotrzebnie.

I wie o tem, że trzeba go puścić na swobodę jeśli tylko to jest możliwem, i wie, że należy ochronić go przed zimnem, i wie, że przy każdej sposobności choćby najdrobniejszej można z nim źle, lub dobrze postąpić.

Dobry ułan wytrząśnie z pod ziemi nieco ziarna, siana lub słomy dla swego ulubieńca, ogaci stajnię w zimie nie czekając na specjalny rozkaz i oszczędzi konia w marszu długim, a po marszu opatrzy.

Hygiena wymaga, by konia czyścić bardzo starannie, siodłać z całą pieczołowitością, i karmić tak jak jego organizm tego wymaga. Przykłady uczą, że często koń przyzwyczajony powolnem i właściwem traktowaniem, może bez szkody dla siebie jeść ziarno jęczmienia, nawet nie moczzone, w dowolnej ilości, lub pić po jedzeniu, co jest w zasadzie niedopuszczalnym.

Tego wszystkiego uczy doświadczenie i zamięlowanie.

Polacy kochali się zawsze w koniach, mieli dlatego zawsze najlepszą kawalerję. Pan rotmistrz Kossak opowiada w swoich pamiętnikach, że kiedy po całodziennnej parady kawalerji w Wiedniu mogli spocząć nareszcie, można było poznać Polaków po tem, że zamiast wyszukiwać dla siebie lokalów z jedzeniem i pić (jak to czynili Niemcy i Węgrzy) biegli przede wszystkim wydobyć skądś siana i napoić zmęczone koniska.

Trafia się często także, że ułan dostaw-

szy rozkaz, wymawia się koniem. A to, że koń kulawy, a, że zmęczony, czy odsedniony.

Wstyd to prawdziwy taka wymówka niegodna szczerzego kawalerzysty. Stan jego konia jest dowodem jego pieczołowitości żołnierskiej. U dobrego ułana koń jest zawsze gotów do służby wraz ze swym jeźdźcem, z wyjątkiem naturalnie katastrofalnych wypadków, kiedy koń rzeczywiście ulegnie bez winy żołnierza. Choroba jednak u konia dobrze traktowanego jest wypadkiem niesłychanie rzadkim, bo wiadomo przecie, że koń jest zwierzęciem bardzo odpornem. Przysłowiem jest przecie „końskie zdrowie”.

Wojna światowa, zagnieżdżona w stałych linjach obronnych ograniczyła z konieczności działalność kawalerji, to też wiele bardzo pułków ułańskich zpieszono.

Dziś jednakże nasza polska wojna, mająca charakter typowo ruchomy, wymaga dużo kawalerji gotowej na każde zawołanie, sprawnej i szybkiej.

Formacje ułańskie rosną jak grzyby po deszczu, a rekrutują się przeważnie ze świeżego materiału, który niekoniecznie i nie zawsze nadaje się do tego rodzaju służby wojskowej. Należy dlatego bardzo baczyć na to, by ci nowi i najmłodszy żołnierze nie zaniebdywali obowiązków swoich względem koni, i by od początku swojej służby pojęli wartości i cnoty dobrego ułana. Trzeba, by obudzili w sobie cały sentyment dla swego „wiernego konisia”, który naprawdę będzie dla ułana sługą i przyjacielem.

K. St.

Epizod z bitwy pod Gródkiem Jagiellońskim.

Dn. 10 — 20 III. 1919.

Słońce miało się już ku zachodowi. Po wąskiej błotnistej drodze, wiodącej do Gródka Jagiellońskiego wieźliśmy armaty. Przykry to był bardzo widok. Dwie haubice, przy których służyliśmy i które tyle dobrego zrobiły, zostały zdemolowane. Odwieźliśmy je na dworzec. Z powodu jednak silnego ognia ukraińskiego zmuszeni byliśmy ładować działa w nocy. Pod gradem kul wróciliśmy szczęśliwie na kwaterę. Wkrótce spokój zapanował na całej linii. Ciśsza ta nadzwyczajna zwiastowała nadzwyczajną burzę.

Nad ranem skoro świt błysnął, zagrziała nasza artylerja. W odpowiedzi odezwały się ciężkie działa hajdamackie, ziejąc setkami pocisków na miasto. Biedny Gródek, większość

domów leży w gruzach, ludność pochowała się do piwnic.

Huk ani na chwilę nie ustawał.

Salwy karabinów i trajkotanie maszynek urozmaiciły monotonną wymianę ognia artylerjijskiego.

Zerwaliśmy się prędko na nogi. Przygłupował do nas kurjer. Sytuacja stawała się coraz poważniejszą. Rusini paląc i niszcząc wszystko po drodze podsuwali się pod miasto. Siły były nierówne. Hajdamaka podstępnie podczas zawieszenia broni, zgromadził zastępy dzikich hord, by opanować Gródek, a co za tem idzie i Lwów.

Byliśmy zewsząd otoczeni przez kwiożerzego wroga. Zaledwie kilka wsi i droga do Lwowa była w naszym posiadaniu, nie pozostało nam nic innego, jak bronić się do upadłego. Woleliśmy zginąć z bronią w rękę, niż poddać się, by umrzeć w najokropniejszych męczarniach.

Trudno było sobie wyobrazić, aby najlepsze wojska ochotnicze miały tu marnie zginąć. Nieraz podczas ataków na Lubień odpierano dwadzieścia razy liczniejszego wroga, ale tam



List z Wilna.

Wilno, 3-go maja.

Cześć i chwała Wam, wodzom, oficerom szeregowcom!

Zespoleni jedną myślą, z pełnem zrozumieniem wielkiego czynu, szliście ku nam, uginającym się pod ciężarem niewoli barbarzyńskiej, krwią bohaterską znaczyliście zwycięski swój pochód.

Przy zdobyciu Wilna, przy powtórnej jego obronie — legły ofiary; wspólna mogiła otuliła je na wieczny spoczynek i wciąż zapelnia się nowymi ofiarami.

Nieustraszeni, nieustrudzeni, zahartowani w znoju i trudzie, pędzicie dalej wroga, niosąc ludności wyzwolenie, krajowi zbawienie!

wiara szła z brawurą do ataku, śpiewając. Tu zaś zauważyłem zmęczone twarze, błędny wzrok — jednym słowem — wyczerpanie ostatnich sił. Niektóre oddziały cołały się za Wereszycę, obsadzając mosty, inne powstrzymywały wroga, który paląc i mordując od strony Czerlańskiego Przedmieścia pchał swoje hordy do ataku.

Czernastu było nas spieszonych artylerzystów. Mielśmy sztucery i po kilkadziesiąt naboí. Oto wszystko, co było można przeciwstawić najeźdźcom. Ale kilkanaście chlubnie stoczonych bitew pod komendą por. Kowalskiego, sława 3-ej baterji I pułku, wyrobiło z nas żołnierza twardego przyzwyczajonego do zwycięstw.

— Na ramię broń! — pada komenda naszego bezpośredniego dowódcy ppor. Piaseckiego.

Siedem dwójek ciągnąc karabin maszynowy pomaszerowało na czołową pozycję za rzekę.

Staliśmy w pobliżu ulicy Pasieki. Poszedłem z ppor. Piaseckim na patrol. Na szosie, wiodącej do Czerlańskiego Przedmieścia, w

Krwią przelewana w tych bohaterskich wysiłkach, piszecie nową kartę dziejów naszych złotą kartę, świetniejszą od dziejów legji Napoleonów, bo walczyacie nie o marzenia, a o rzeczywistość, nie idziecie na lep pięknych lecz zwodniczych obietnic, a sami wyrwacie wrogom coraz większe szmaty ziemi ojczystej, bo te ziemie, przez które przepływają fale wojska polskiego, to polska ziemia, choć zwiase Białorusią i Litwą.

Lud zamieszkujący te ziemie, to przeważnie lud polski, chcący ze swą Macierzą — Polską być złączonym — reszta ciąży ku Rosc i pragnie z Nią współzycia.

Budujecie wielką Ojczyznę, wznosicie wielki gmach Państwa Polskiego, krwią swą spajając rozszarpane niegdyś części.

Za te młode życia niesione w ofierze z takim bohaterstwem i rycerską brawurą, za wskreszenie ducha rycerskiego w narodzie, za tę sławę oręza polskiego, nakazującą pochyłać

odległości pół kilometra od nas, widzieliśmy biegających Petlurowców, w rosyjskich mundurach i papachach barankowych. Obok nich w ruskich kozuchach uwijali się Rusini t. zw. od niedawna „Ukraińcy”. Czarne kłęby dymu, krzyki ludzi, kwik zwierząt zwiastowały gospodarkę „herojów”.

Skoczyłem do rowu z jednej strony drogi, podporucznik z drugiej. Strzelaliśmy gęsto robiąc między przerwami obserwacje.

Rozwinięte ruskie tyraljery podsuwały się ku nam groźnie, zamierzając zająć grunty pierwszych domów miasta.

— Panie podporuczniku, jakiś jeździec pędzi ku nam bokiem — powiadam.

— Pal — odpowiada pporucznik. Strzeliłem raz, jeździec przyspieszył tępa. Powtórzyłem strzał, hajdamaka zwałił się z konia. W tej chwili posypały się strzały, z ruin wyżej wspomnianych domów. To oddział „Zatracańców” Abrahama szedł na spotkanie wroga.

W porę przyszli nam z pomocą. Jeszcze chwila, a powrót nasz byłby niemożliwym. Wróciliśmy szczęśliwie do oddziału, po drodze nieco ostrzeliwani.

głowy w uznaniu i hołdzie narodom, z lekkim wazieniem od rozbiorów patrzącym na Polskę — żywym — cześć i chwała, poległym — wieczna wdzięczność i niewygasająca miłość, przelewana z pokolenia na pokolenie.

Wróciliście nam rzecz droższą nad życie, bo dumę z męstwa, odwagi i dzielności Narodu.

Cześć Wam i chwała!

Emilja Węslawska.

Ochotnicza Legja Kobiet.

Niewiasty zaczęły służbę we Lwowie 28 listopada 1918 r. w okresie groźnych, niezapomnianych dni listopadowych. Porwane zapalem kobiety chwyciły za broń, — walczyły, ginęły dla sprawy obrony kochanego, drogiego, polskiego Lwowa. Kobiety walczyły swobodnie, zdobywały się na czyny bohaterские i zyskiwały sobie cześć.

Listopadowe dni grozy minęły, ale niebezpieczeństwa dla kraju i miasta bynajmniej nie usunęto.

Nie chciały i nie mogły kobiety zrzec się prawa walki dla sprawy ojczystej. Nie chciały choćby dlatego jeszcze, że widziały, jak wielu mężczyzn nie poczuwa się do spełnienia tak prostego obowiązku, jak obrona Ojczyzny przed najeźdźcą. Służba wojskowa kobiet trwa dalej, a nawet ustala się i reguluje. Tworzy się oddział wojskowy kobiety samostny, odrębny, pod nazwą „Ochotniczej Legji Kobiet”. Oddział ten jest tak dalece potrzebny, że nie-

Pozostawało jeszcze jedno przejście od strony Pasiek. Z rozkazu komendy grupy, my artylerzyści, mieliśmy zająć ten odcinek frontu. Chwila była decydująca. Biegiem wśród gradu kul ulokowaliśmy się poza wierzbami.

Od prawego, ognia! — pada komenda ppor. Piaseckiego.

Rusini, którzy już śmieje wychodzili na łączkę, zmieszani naszymi niespodziewanymi strzałami uciekli, kryjąc się poza chałupy. Zatrąkotał ich karabin maszynowy, jeden, drugi, trzeci. Zawtórowały im ręczne strzały, wybuchy granatów. Zachęła się bitwa. Kilka łopatek piechociarskich, które posiadaliśmy, wędrowały od jednego do drugiego. Usypaliśmy sobie małe kupki, które służyły nam chwilowo, jako okopy. Ku południowi ogień ruski osłabł nieco.

Jan Żelewski.

D. c. n.

ma wprost czasu, ani możności otrzymać należytego wykształcenia, bo w dzień i w nocy pełnić musi odpowiedzialną służbę wartowniczą przy obiektach wojskowych, narażonych na ciągłe zamachy ze strony naszych wrogów wewnętrznych. Tak więc kobiety pełnią służbę wartowniczą ku zupełnemu zadowoleniu komendy głównej, która uważa za potrzebne znacznie powiększenie organizacji, oraz rozszerzenie zakresu jej działania. Oprócz służby wartowniczej i werbunkowej przy wydziale mobilizacyjnym w razie gwałtownej potrzeby wysyłane są małe oddziały na front. Do służby frontowej zgłasza się bardzo dużo ochotników, wybierane są jednak poważniejsze i pod każdym względem odpowiedzialne.

A teraz parę słów o tem, jak wpływa służba wojskowa na stronę moralną i fizyczną życia kobiety.

Pomimo znacznego przeciążenia pracą, pomimo braku należytego zaopatrzenia w ciepłe rzeczy i całe obuwie, a także pomimo niedostatecznego pożywienia legjonistki znakomicie zahartowały się, stały się odporne na zimno i niewygody, nabrały zdrowszej cery, energii i zręczności w ruchach. Są to oczywiście skutki przebywania na świeżym powietrzu i ustawicznych ćwiczeń fizycznych; wypadków zapadania na zdrowiu skutkiem służby, wogóle niema, nie licząc przemijających zaziębień. Gdy chodzi o rozwój charakteru, to służba wojskowa wpływa na kobiety wprost znakomicie. Wychowanie obecne kobiety, przeważnie w ciasnym koleżku domowym, często nawet w atmosferze wprost cieplarnianej, sztucznej, nieprzygotowuje jej bynajmniej do ciężkich zadań, jakie na nią w życiu czekają. Bo zarówno święte obowiązki matki, jak praca w jakimkolwiek kierunku, od której dzisiejsza kobieta uchylić się nie może, — wszystko wymaga poczucia odpowiedzialności, hartu, obowiązkowości, a wreszcie odwagi. Podporządkowanie się surowemu, a nawet bezwzględnemu rygorowi wojskowemu może tu być znakomitą czynnością wychowawczą, zwłaszcza przy naszej, nieco anarchicznej, naturze słowiańskiej. Jestem pewny, że służba wojskowa wpływa na zmniejszenie specyficznych kobiecych wad, tak zw. „babskości”. Trudne bowiem chwile przeżywa nasza ojczyzna, a dzieci jej czekają prace prawdziwie syzyfowe, wszystkim tedy potrzeba u nas jaknajwięcej męskiego ducha i hartu.

Trzeba dodać na zakończenie, że z rozkazu Naczelnego Dow. W. P. na Galicję Wsch. został w ostatnich dniach utworzony inspektorat sił kobiecych, zatrudnionych we wszystkich oddziałach w wojsku polskim.

Służba kobiety z bronią w ręku stanowi teraz osobny referat i rozkazem z dn. 21 lutego r. nakazuje się tworzenie oddziałów wojskowych żeńskich na całym terenie działania wojsk polskich w Galicji Wschodniej.

KRONIKA.

Z kraju.

Sprawa Litwy w Sejmie. Na czwartkowym posiedzeniu Sejm uchwalił jednomyślnie nagłość wniosku, w sprawie stosunku Rzeczypospolitej Polskiej do ziem b. Wielkiego Księstwa Litewskiego. Wniosek brzmi:

Sejm oświadcza uroczyście, że Rzeczpospolita Polska nie zamierza wcielić do składu państwowego ziem b. W. Ks. Litewskiego na mocy uchwały jednostronnej ciał ustawodawczych Polski.

Rzeczpospolita dąży do uwolnienia ziem b. W. Ks. Litewskiego z pod obcej przemocy i do umożliwienia narodom tych ziem wypowiedzenia się co do losów swoich własnych i co do stosunku swego do państwa polskiego.

Rzeczpospolita Polska dąży do łączności z narodami W. Ks. Litewskiego na podstawie wspólnych interesów politycznych, gospodarczych i kulturalnych.

Wyraz prawnopañstwowy tej łączności odpowiadać ma prawu każdego narodu decydowania o swoim losie.

Odezwa Naczelnej Rady Ludowej. Komisarjat Naczelnej Rady Ludowej wydał następującą odezwę:

Obywatele! Zwycięska koalicja na konferencji pokojowej w Wersalu rozstrzygnęła losy ziemi polskiej. Rzeczpospolita Polska wchodzi w swe nieprzedawnione historyczne prawa. Zapewnia ona każdemu obywatelowi jakiegokolwiek wyznania lub języka swobodę i poszanowanie jego praw, zwyczajów i obyczajów. Niesumienni agitatorzy i awanturnicy pracują nad tem, aby uniemożliwić dalszy spokojny rozwój wypadków, by unicestwić zaczątek zgodnej współpracy. Głoszą oni hasła gwałtownego orężnego oporu, który po niesłychanych ofiarach przez nich wszczętej i przedłużanej wojny światowej ralać ma morzem krwi i pożogi prusko-polskie dzielnice i w zgłiszcza je obrócić. Rzeczpospolita Polska w najściślejszym sojuszu ze zwycięską koalicją wystąpi bezwzględnie przeciw każdemu zamiarowi, skierowanemu przeciw postanowieniom kongresu pokojowego. Komisarjat Naczelnej Rady Ludowej w Poznaniu, jako mandatarjusz rządu Rzeczypospolitej Polskiej, ostrzega wszystkich obywateli dzielnic, przyznanych przez konferencję pokojową Polsce, przed niesumiennymi agitatorami. Każdy akt oporu, rokoszu, nieposłuszeństwa, sterroryzowania lub poniewierania mieszkańców polskich dzielnic niezajętych jeszcze dotąd przez wojska polskie, popełniony po dniu 8 maja 1919 r. karany będzie surowo według prawa wojennego. Każdy odpowiadać będzie swą osobą, mieniem i życiem za czyny gwałtu lub niepodporządkowania się wyrokom konferencji pokojowej.

Obywatele niemieckiej narodowości! W dzisiejszej chwili bardziej niż kiedykolwiek kardynalnym obowiązkiem obywateli jest spokój. Wolna demokratyczna Rzeczpospolita Polska spodziewa się, że każdy trzeźwo i jasno zdaje sobie sprawę z faktycznego położenia politycznego. Li tylko we wspólnej pracy, we wspólnym porozumieniu i najdalej idącej tolerancji znajduje ona rękojmię dla wspólnej swobodnej, zgroznej wojny światowej usuwającej przyszłości. Zawierzcie wolnej, demokratycznej, prawa wszystkich szanującej Rzeczypospolitej Polskiej.

Sprawy wojskowe. Na mocy rozkazu naczelnego dowództwa przeszło dowództwo żandarmerji pod kompetencję ministerjum spraw wojskowych. Donosząc o tem, naczelnie dowództwo wojsk polskich wyraża się o działalności żandarmerji w słowach następujących:

„W okresie po usunięciu okupantów z Polski, rozwinęła żandarmerja owocną działalność, dzięki której uniknięto wielu zamieszek i niepokojów w kraju.

Mimo często przykrych warunków, pełnili oficerowie i żołnierze żandarmerji swoją służbę dla dobra ojczyzny z całym zaparciem się siebie.

Dzięki niepożytej energii, niepożytej woli i zmysłowi organizacyjnemu dowódcy żandarmerji, rotmistrza Norberta Okołowicza, dzięki hartowi jego oficerów i żołnierzy, służba bezpieczeństwa stała na wysokości zadania.

Naczelnie dowództwo wyraża tym wszystkim swoje uznanie oraz życzenie, aby trwając przy wznieśłej idei „ładu i porządku“, spełniali nadal z ochotą, jak dotychczas, swa ciężkie obowiązki“.

Ze świata.

Do walki z Polakami. Donoszą z Gdańska, że w ubiegłą niedzielę odbyło się posiedzenie „Volksratu“, na którym zastanawiano się nad sposobami zwalczania Polaków. Przedstawiciel generalnej komendy major Wagner, obecny na posiedzeniu, oświadczył, że komenda generalna poczyniła już dawno wszelkie przygotowania, aby z największymi siłami wystąpić przeciw Polakom. Major Wagner oświadczył dalej, że sił wojskowych wystarczy, gdyż w najbliższych dniach oczekiwać należy powrotu wojsk niemieckich z pod Libawy, które teraz staną do walki z Polakami.

Tortury Polaków w Rosji. Wypadki na Zachodzie, decydujące wprawdzie o całej naszej przyszłości, odwróciły w znacznej części naszą uwagę od spraw związanych z losem Polaków, pozostałych w więzach bolszewickich. A los tych nieszczęśliwych Polaków stale narażonych na bezkarne gwałty ze strony pierwszego lepszego czerwonogwardzisty, pogarsza się z dniem każdym. Zwłaszcza na prawdziwe tortury narażona jest garstka byłych pracowników przedstawicielstwa polskiego w Moskwie. Na ich bowiem skórze odbija się przede wszystkim każdy objaw złego humoru komisarzy bolszewickich, wywołany wypadkami w Polsce.

Oto nadchodzą wiadomości z Moskwy, iż po wysłaniu z Rosji pod silną eskortą p. Więckowskiego z trzema towarzyszymi, dalszą zemstę za zajęcie Wilna zaczęto wywierać na pozostałych sześciu urzędnikach dawnego przedstawicielstwa. Ponownie uwięziono ich i poddano wszelkim ograniczeniom. Nieszczęśliwi ofiarami tego najnowszego gwałtu bolszewickiego są: sędzia Mierzyński, literat i dziennikarz Leon Kozłowski, adwokat Artur Poczułt, Antoni Belier, architekt Wacław Kontrym i p. Szczygielski.

Zwierzęce instynkty bolszewickich komisarzy upoważniają do poważnej troski o los tych zasłużonych pracowników społecznych.

Amerykanie o żołnierzu polskim. Specjalny korespondent dziennika „New York Herald“a“ pisze o walkach pod Lwowem.

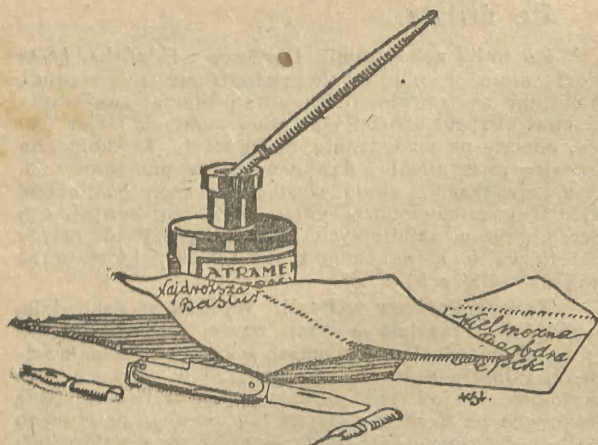
„Polacy, mając siły o połowę mniejsze od Ukraińców, osiągają co najmniej takie same rezultaty, jak ich przeciwnicy albowiem całe wojsko polskie o ile można sądzić, ożywione jest nadzwyczajnie dobrym duchem. Zarówno oficerowie jak i prości żołnierze okazują zapał i entuzjazm jakiego każda armia mogłaby im pozazdrościć.“

Męstwo i cierpliwość rannych godne są także podziwu. Pamiętam dobrze odwiedzin w dwu wielkich szpitalach wojskowych w Przemyślu. Wiatr mroźny ziębił wówczas do szpiku kości, a szpitale były przeważnie nieopalone. Prześcieradła i kołdry były tylko dla ciężko rannych, a pacjenci, których rany były niejednokrotnie zabandażowane tylko paskami papieru gazetowego, leżeli nieosłonięci albo okryci płaszczami, lecz nie skarżyli się ani słowem, ani wyrazem twarzy lub oczu.

Widziałem znaczną część żołnierzy rannych od kul karabinowych powyżej pasa, co świadczy, że armję polską charakteryzuje ta sama brawura w ataku, jaką odznaczyły się najlepsze pułki francuskie, angielskie i amerykańskie, gdy w pierwszych tygodniach swojej bojowej praktyki szły szturmem, nie szukając osłon, na karabiny maszynowe niemieckie.

Oczywiście tłumaczyć sobie to należy nadzwyczajną młodością polskiej armji. Zanim wyjechałem do Polski, myślałem, że niema na świecie bardziej chłopięcej armji, jak ta, którą Ameryka z początku przysłała do kontyngent. Obecnie jednak gorąco pragnęlbym, aby pod Buckingham Palace w Anglii, lub na Champs Elysees we Francji, mogła się odbyć parada jednego z pułków, złożonych z żołnierzy, walczących obecnie pod Lwowem. Widziałem na własne oczy idących na linię bojową, chłopców mało co wyższych od karabinu, którzy dzwigali i którzy żadną miarą nie mogli liczyć więcej jak 13 i 14 lat.

„Żołnierze Polacy są najdzielniejszymi żołnierzami, jakich kiedykolwiek widziałem“ — kończy korespondent, który, jak zaznacza, był na wszystkich frontach wojny obecnej.



ODPOWIEDZI REDAKCJI.

Piotr Sowa—sierżant sztabowy pułku telegraficznego. Stosunek podchorążego do sierżanta sztabowego w szczegółach przedstawia

się w sposób następujący: w kompanji, w której obaj pełnią służbę, sierż. sztab. w sprawach służbowych jest przełożonym podchorążego, ale przestaje nim być w wypadku, gdy podch. pełni funkcje oficerskie, co się obecnie w braku oficerów często zdarza. Natomiast obcych podchorążych musi sierżant sztabowy salutować.

Awansując, sierż. sztab. z reguły przechodzi przez szarżę podchorążego.

Umundurowanie podchorążego: o ile nosi czapkę legionową — to podoficerski, epolety jedwabne kształtu oficerskich, porte-épée oficerskie, czapka bez galonu, poza służbą prawo do czarnych spodni.

Na zasadzie instrukcji legionowej podch., o ile ma ukończoną szkołę oficerską, winien po 6 tygodniach zostać podporucznikiem.

SKLEP LIGI Kobiet Polskich

Szpitalna 10.

Ma na składzie duży wybór dystynkcji wojskowych, materiałów piśmiennych, oraz galanterji.

Największy wybór pocztówek legionowych!!

„Żołnierze - członkowie Sokoła Warszawskiego,

niechaj przesyłają swe adresy do kancelarji Okr. I. Warszawa-Sewerynowek 4, dla nawiązania łączności z gniazdami i ewent. otrzymywania pomocy“.

Filharmonja Warszawska.

Pod protektoratem Pani Prezydentowej Paderewskiej

w dn. 25 Maja o godz. 12-iej w południe wygłoszonym będzie

ODCZYT

dr. Kazimierza Łubieńskiego

na temat **„INWALIDZI POLSCY“**

Całkowity dochód przeznacza się na rzecz funduszu inwalidzkiego.

Bilety są do nabycia 1) w „KOLE POLEK“ Pałac Staszycza (od 12 do 2), 2) w KOMITECIE OPIEKI NAD INWALIDAMI (od 5 do 7) Marszałkowska 74 m. 11, 3) w KINO „OPIEKA“ Kredytowa 14, (od 4 do 10 wiecz.), a w dzień odczytu w kasie Filharmonji.

Pismo wychodzi w każdą Środę i Sobotę.

Prenumerata miesięczna 2 Mk. (3 K.), z przesyłką pocztową 3 Mk. (4.50 K.). Cena numeru dla wojskowych 25 F. (40 h. cywilnych 30 F. (45 h.)) Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje Administracja pisma oraz wszelkie biura dzienników, trafik i Dowództwa wojskowe w Polsce.

Pismo redaguje komitet redakcyjny. Adres redakcji i administracji: Warszawa - Wierzbowa Nr. 9, II p.

Drukarnia Polska (Straszewiczów) Szpitalna 12.